

Zmierzch wojny

7 sierpnia 2018

Jeśli uznamy wojnę w Syrii nie za pojedyncze wydarzenie, ale za kulminację światowego konfliktu, który trwa przez ćwierć wieku, musimy zadać sobie pytanie o konsekwencje zbliżającego się końca działań wojennych. Ich zakończenie oznacza klęskę pewnej ideologii, czyli globalizacji i kapitalizmu finansowego. Ludzie, którzy tego nie zrozumieli, szczególnie w Europie Zachodniej, szykują sobie wykluczenie z reszty świata.

Wojny światowe nie kończą się tylko na zwycięzcy i przegranym. Ich zakończenie definiuje kontury nowego świata.

Pierwsza wojna światowa zakończyła się klęską imperiów Niemiec, Rosji, Austro-Węgier i Turcji. Zaprzestanie działań wojennych było zaznaczone powołaniem Ligi Narodów (LN), międzynarodowej organizacji której zadaniem było zniesienie tajnej dyplomacji i rozwiązywanie konfliktów między państwami członkowskimi w drodze arbitrażu.

Druga wojna światowa zakończyła się zwycięstwem Związku Radzieckiego nad nazistowską Rzeszą i japońskim imperium z jego ideologią hakkō ichi'u („osiem kątów świata pod jednym dachem”), po którym nastąpił szalony wyścig między aliantami, by zająć to, co pozostało po pokonanej koalicji. Narodziła się nowa Organizacja Narodów Zjednoczonych (ONZ), której zadaniem było zapobieganie nowym wojnom poprzez ustanowienie prawa międzynarodowego wokół podwójnej legitymacji: Zgromadzenia Ogólnego, w którym każde państwo ma jeden głos, niezależnie od jego wielkości, oraz kierownictwa pięciu głównych zwycięzców – Rady Bezpieczeństwa.

Zimna wojna nie była trzecią wojną światową. Nie zakończyła się klęską Związku Radzieckiego, ale jego zapadnięciem się na siebie. Po nim nie powstały nowe struktury, ale następuje integracja państw b.ZSRR w ramach wcześniej istniejących

organizacji.

Trzecia wojna światowa rozpoczęła się w Jugosławii, kontynuowała w Afganistanie, Iraku, Gruzji, Libii i Jemenie, a zakończyła w Syrii. Jej pole bitewne było ograniczone do Bałkanów, Kaukazu i tego, co teraz nazywamy „Wielkim Bliskim Wschodem” (Moyen-Orient élargi). Kosztowało to życie niezliczonej liczby muzułmanów i prawosławnych chrześcijan, bez zbytecznego rozlewania się na świat zachodni. Po spotkaniu na szczycie Putin-Trump w Helsinkach wojna ta zbliża się do końca.

Głębokie zmiany, które zaszły na świecie w ciągu ostatnich 26 lat, przekazały część władzy rządów innym podmiotom, zarówno administracyjnym, jak i prywatnym – i vice versa. Na przykład, widzieliśmy prywatną armię, Daesz, która ogłosiła się suwerennym państwem. Lub po raz kolejny obserwowaliśmy, jak generał David Petraeus organizuje największy handel bronią w historii, odkąd kierował CIA, a następnie kontynuuje go po swojej rezygnacji w imieniu prywatnej firmy, spekulacyjnego funduszu hedgingowego KKR.

Sytuację tę można opisać jako konfrontację pomiędzy, z jednej strony, ponadnarodową klasą rządzącą, a z drugiej strony rządami, które odpowiadają przed swymi narodami.

W przeciwieństwie do tego, co wmawia nam propaganda, która przypisuje przyczyny wojny bezpośredniej sytuacji, prawdziwe przyczyny można znaleźć w rywalizacji i starych, głęboko zakorzenionych ambicjach. Państwa potrzebują lat, aby stanąć przeciwko sobie. Nierzadko dopiero po upływie jakiegoś czasu jesteśmy w stanie zrozumieć konflikty, które nas pożerają.

Na przykład niewielu ludzi zrozumiało, co działo się podczas japońskiej inwazji na Mandzurię (1931 r.) i czekali do inwazji Niemiec na Czechosłowację (1938 r.), aby dopiero wtedy zrozumieć, że to rasistowskie ideologie sprowokowały drugą wojnę światową. Tak samo, nieliczni są ci, którzy rozumieli,

że poprzez wojnę w Bośni i Hercegowinie (1992) sojusz NATO i politycznego islamu otworzył drogę do zniszczenia świata muzułmańskiego.

Jeszcze dziś, pomimo pracy dziennikarzy i historyków, wielu ludzi wciąż nie rozumie ogromu manipulacji, której wszyscy byliśmy ofiarami. Nie chcą przyznać, że to NATO koordynowało swoje saudyjskie i irańskie oddziały uzupełniające na kontynencie europejskim. A jednak jest to fakt, któremu nie da się zaprzeczyć.

Podobnie też odmawiają przyznania, że Al-Kaida, oskarżona przez Stany Zjednoczone o dokonanie ataków terrorystycznych z 11 września, walczyła pod rozkazami NATO w Libii i Syrii. A jednak jest to kolejny fakt, któremu nie można zaprzeczyć.

Pierwotny plan, który miał na celu przeciwstawienie świata muzułmańskiego światu prawosławnemu, zmienił się wraz z rozwojem wypadków. Nie doszło do „wojny cywilizacji”. Szyicki Iran zwrócił się przeciwko NATO, któremu służył jeszcze w Jugosławii, i sprzymierzył się z prawosławną Rosją, aby ocalić wielowyznaniową Syrię.

Musimy otworzyć oczy na Historię i przygotować się na zaranie nowego systemu światowego, w którym niektórzy z naszych wczorajszych przyjaciół stali się dzisiaj naszymi wrogami i na odwrót.

W Helsinkach to nie Stany Zjednoczone zawarły umowę z Federacją Rosyjską. To był tylko Biały Dom. Ponieważ wspólny wróg jest grupą ponadnarodową, która sprawuje władzę w Stanach Zjednoczonych. Ponieważ ta grupa uważa siebie, a nie wybranego prezydenta za przedstawiciela USA, nie wahała się natychmiast oskarżyć prezydenta Trumpa o zdradę.

Ta ponadnarodowa grupa każe nam uwierzyć, że ideologie są martwe i że historia się skończyła. Przedstawia ona globalizację, innymi słowy dominację anglosaską poprzez rozszerzenie języka angielskiego i amerykańskiego stylu życia,

jako konsekwencję technicznego rozwoju transportu i komunikacji. Zapewnia nas, że jeden system polityczny jest ideałem dla całej ludzkości – demokracja (tj. „rząd ludu, przez lud, dla ludu”) – i że ten ideał można narzucić siłą całej ludzkości. Wreszcie przedstawia wolność obiegu ludzi i kapitałów jako rozwiązanie wszystkich problemów związanych z pracą i inwestycjami.

Jednak te twierdzenia, które wszyscy akceptujemy w codziennym życiu, nie wytrzymują nawet minuty refleksji. Pod osłoną tych kłamstw ponadnarodowa grupa systematycznie osłabiała władze państw i gromadziła swoje fortuny.

Strona, która będzie zwycięzcą tej długiej wojny, przeciwnie, będzie bronić idei, że aby wybrać swoje przeznaczenie, ludzie muszą zorganizować się w jasno zdefiniowane narody, oparte albo na ziemi, albo na wspólnej historii lub projekcie. W związku z tym wspiera gospodarki krajowe, a nie finanse transnarodowe.

Właśnie przeżywaliśmy Puchar Świata w Piłce Nożnej. Gdyby wygrała ideologia globalizacji, powinniśmy byli kibicować nie tylko naszej drużynie narodowej, ale także zespołom z innych krajów, zgodnie z ich członkostwem w naszych wspólnych strukturach ponadnarodowych. Na przykład Belgowie i Francuzi musieliby się wzajemnie wspierać, wymachując flagą Unii Europejskiej. Ale nie zdarzyło się to nawet jednemu kibicowi. Fakt ten pokazuje przepaść, która oddziela propagandę, którą się karmimy i którą powtarzamy, od naszych spontanicznych zachowań. Wbrew pozorom powierzchowne zwycięstwo globalizmu nie zmieniło tego, czym jesteśmy.

Oczywiście nie jest przypadkiem, że to Syria, gdzie powstała idea państwa i gdzie zaczęło się ono kilka tysięcy lat temu, jest tym krajem, w którym zakończy się ta wojna. To dlatego, że jest ona prawdziwym państwem, które nigdy nie przestało funkcjonować, że Syria, jej lud, jej armia i jej prezydent byli w stanie oprzeć się najbardziej gigantycznej koalicji w

historii, ustanowionej przez 114 państw członkowskich Organizacji Narodów Zjednoczonych.

Autorstwo: Thierry Meyssan

Tłumaczenie: Bogusław Jeznach

Źródło: NEon24.pl, VoltaireNet.org